

Jacek Dobrowolski
UW

Foucault z Nietzschego
[résumé]

Wyznanie Michela Foucault z jednego z wywiadów o głębokim wpływie, a wręcz przełomie, jakiego doznał w kontakcie z Nietzschem, zważywszy na nieoczywistość tego powinowactwa, szczególność relacji, jaka ich łączy, specyfikę dialogu, jaki prowadzą, daje wiele do myślenia w kwestii w ogóle tego, co to znaczy być filozoficznym „spadkobiercą”, „synem”, do pewnego stopnia także „odkupicielem”, oraz, bardziej szczegółowo, co to znaczy „być nietzscheanistą”. Nie ma i oczywiście nie może tu być mowy o zwykłym epigoństwie czy kontynuacji (w sensie dalszego rozwijania „światopoglądu” – zresztą obaj ci filozofowie w istotnym sensie kwestionują filozofię jako „światopogląd”) – a przecież nawet nie mając na myśli jednej z uwag Foucaulta o „intymności” i wręcz przyjacielskiej łączności z Nietzschem, można pokazywać, jak wiele u niego wzięło się z Nietzschego, z inspiracji, z rozmowy, z postawienia przed Nietzschem nowych problemów albo z przeformowania, ze zwariowania problemów Nietzscheańskich. Foucault zetknął się z książkami Nietzschego jeszcze w młodości, choć nie w bardzo wczesnej; o tym pierwszym spotkaniu wspominał nieomal jak o „przebudzeniu”. Tymczasem zapewne łatwo byłoby potraktować tę uwagę jako przesadną, skoro z pozoru nie trzeba bardzo się wysilać, by pokazać, jak im do siebie daleko: cóż poststrukturalistyczny demaskator „pana”, „władzy” (pouvoir – znaczy też moc) i jego prawdziwej roli społecznej, opresywnej normatywności, obrońca „maluczkich”, psychicznie chorych, więźniów, wykluczonych może mieć wspólnego z projektem „nadcześniaka” i „woli mocy”, afirmacją siły i antropodyceją? Trzeba jednak, z jednej strony, zapytać, co to znaczy być „dobrym” nietzscheanistą – czy to znaczy kontynuować i podtrzymywać nietzscheańskie „przekonania” w ich twardej i definitywnej tożsamości, tzn. podpisywać się pod nimi jak pod aktami wiary? W tym sensie nietzscheanistą nie był jednak chyba nawet sam Nietzsche, który jak można sądzić, nie był filozofem przekonań, ale eksperymentów; on niczego nie „głosi”, on szermuje, próbuje, kombinuje, dramatyzuje. Z drugiej zaś strony, właśnie wskazując na możliwą pozytywną odpowiedź na poprzednie pytanie, można zauważyć, jak pracuje z Nietzschem Foucault. W tej „pracy”, która może być tyleż miłosną relacją, co walką, zmaganiem się, wyróżnić można kilka ogólnych form: adaptacja wątków i tematów (temat władzy, podmiotu, szaleństwa), readaptacja metody historycznej (genealogia a archeologia), przechwycenie strategii bądź taktyki (np. strategia kreacji siebie, taktyka przewrotności i nieuchwytności), reproblematykacja poszczególnych kwestii (np. kwestii choroby i zdrowia, siły i słabości, wartości władzy/mocy).